

Koniec odliczania! Startujemy!



Drodzy czytelnicy!

Witamy Was po dłuższej przerwie. Jak wiadomo, "koniec prawie zawsze jest początkiem". Sprawdziło się to również w tym przypadku. Znana Wam "Gimnazetka" po zakończeniu żywota odrodziła się jak Feniks z popiołów w nieco zmienionej postaci i z nowym tytułem! TajFUN! Znajdziecie w niej artykuły dotyczące życia naszej szkoły, osiągnięć uczniów, ważnych wydarzeń w Wysokiej. Przedstawimy sylwetki ciekawych ludzi, opowiemy o przeszłości naszej miejscowości, będziemy zachęcać do sięgnięcia po ciekawą książkę, obejrzenia wartościowego filmu i ruszenia na górskie szlaki. Mamy zamiar wprowadzić kilka stałych rubryk.

Numer pierwszy oddajemy w Wasze ręce jako "wersję demo" ;). Nasza redakcja zmieniła się całkowicie, poprzedni redaktorzy opuścili już mury naszej szkoły i kontynuują naukę w szkołach średnich i na studiach. Jesteśmy więc nowym, pełnym zapału zespołem, składającym się z około dziesięciorga gimnazjalistów otwartych na Wasze propozycje tematów, które powinny się znaleźć w naszym dwumiesięczniku. Będzie on dostępny zarówno w wersji drukowanej, jak i internetowej. Nasze piśmko powstaje w ramach projektu Junior Media (stąd te napisy pod tytułem gazetki). Jest to ogólnopolski projekt dzienników regionalnych Polskapresse i wydawnictwa OPERON, a przystąpienie do projektu zapewni dostęp do internetowej platformy do tworzenia gazet. Wierzymy, że

przyczynicie się do tego, że nie zabraknie nam tematów do pisania. Przed nami nowe doświadczenie i nowe zadania, które chcemy wykonać jak najlepiej, aby przynosiło to satysfakcję nam jako dziennikarzom i Wam jako czytelnikom (i bohaterom artykułów). Wierzymy, że tworzenie szkolnego pisma może być niezłą zabawą - stąd to FUN (ang. zabawa) w tytule. Tematów nam chyba nie zabraknie, bo w naszej szkole dużo się dzieje. Na początek przedstawiamy naszą nową Panią Dyrektorkę, która opowie o swoich planach, celach i zainteresowaniach. Prezentujemy też m.in. relację z meczu naszych dzielnych chłopaków oraz reportaż z wadowickiego koncertu, w którym uczestniczyło sporo uczniów z Wysokiej. Liczymy na Wasze wsparcie i życzymy miłej lektury!
Redakcja

W numerze:

Każdy sukces ucznia... Wywiad z Panią Dyrektorką Renatą Kraską - s.2--3
Miłosierdzie v. 1.5 Projekt "Mieć wyobraźnię miłosierdzia" - s.3
Grad goli w Wysokiej Relacja z meczu Relaks - Leńcze - s.4
Razem i osobno Podział klasy drugiej gimnazjum okiem uczniów - s.5
Czy dotrzymają słowa? Ślubowanie pierwszoklasistów - s.5

W Wadowicach straszysz? Reportaż z koncertu zespołu Strachy na Lachy - s.6

Polska. Moja Refleksje związane ze Świętem Niepodległości - s.7
Andrzejkowe szaleństwo Szkolna dyskoteka - s.7
Sukcesy sportowców Nasi uczniowie i ich osiągnięcia - s.7
Powsinogi beskidzkie Koło turystyczne Bes.kids - s.8
Kraków to nie tylko galerie handlowe Sprawozdanie z wycieczki klasy 3 - s.8

Jak wszyscy wiedzą, po wieloletniej pracy na stanowisku dyrektora pani Władysława Szaleniec udała się na zasłużoną emeryturę. Od września obowiązki dyrektora ZSP w Wysokiej pełni pani Renata Kraska, która pomimo nawału pracy, a co za tym idzie braku czasu, znalazła dla nas chwilę, by opowiedzieć o swojej karierze, planach i zainteresowaniach.

Każdy sukces ucznia to moja wielka radość



To już prawie trzy miesiące roku szkolnego. Jakie są Pani pierwsze wrażenia?

Jak najbardziej pozytywne. Podoba mi się szkoła, praca nauczycieli i innych pracowników, którzy starają się jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki. Jestem pod wrażeniem również wielu uczniów, którzy tak dojrzałe i odpowiedzialnie podchodzą do

swoich obowiązków. Cieszy mnie, że w szkole i świetlicy środowiskowej działa wiele kół, gdzie możecie rozwijać swoje zainteresowania, kształcić zdolności, aktywnie i ciekawie spędzać wolny czas. Obok tych uczuć pojawiło się zaskoczenie. Zapytacie - czym? Różnorodnością i wielością zadań, jakie niesie ze sobą praca dyrektora. Dopiero w praktyce okazuje się,



ile dziennie jest tzw. papierkowej pracy, wypełniania stosów dokumentów, załatwiania różnorodnych spraw, począwszy od organizacji pracy placówki, poprzez rozwiązywanie codziennych problemów, jak np. zepsuta suszarka, bójka

na korytarzu, aż do ważnych spraw związanych z nauczaniem, wychowaniem czy promocją szkoły.

Wiem, że pracowała Pani wcześniej w innej szkole. Proszę nam o tym opowiedzieć.

Poprzednią szkołę wspominam bardzo miło. Tam doskonaliłam swój warsztat pracy, zdobyłam bardzo duże doświadczenie w różnych dziedzinach. Przez 18 lat, które spędziłam w woźniczej placówce, pracowałam jako pedagog szkolny, nauczyciel języka polskiego, wychowawca świetlicy, uczyłam także wychowania do życia w rodzinie, prowadziłam kółka zainteresowań, gazetkę szkolną, szkoliłam się, podnosiłam swoje kwalifikacje zawodowe. Najmilej wspominam różnorodne działania, które podejmowaliśmy z koleżankami i kolegami,

nowe wyzwania, odkrywanie ciekawych zajęć, no i pracę z uczniami. Mam wiele zdjęć, pamiątek z wycieczek, zielonych szkół, wyjazdu do Ameryki na światową olimpiadę kreatywności, wiele utworów i uczniowskich prac, do których powracam z

sentymentem. Każdy sukces ucznia to moja wielka radość. Cieszę mnie nie tylko osiągnięcia spektakularne, tytuły laureatów, szóstki, ale każdy najmniejszy sukces osiągnięty przez ucznia, każdy pokonany lęk, każde zwycięstwo nad swoją słabością. A największą dla mnie nagrodą jest uśmiech, szczerą rozmową, zaufanie. Bardzo sobie cenię spotkania z byłymi uczniami, ich odwiedziny, pamięć wyrażoną

w życzeniach, pozdrowieniach. Czasem wydaje mi się, że mam nie troje dzieci, a znacznie więcej i to jest bardzo miłe.

Dlaczego właśnie Wysoką Pani wybrała?

Wioska jest mi bliska od dzieciństwa, gdyż

stąd pochodzą moi rodzice i dziadkowie. Spędziłam tu wiele niezapomnianych chwil: znam lasy i pagórki, a także historię, kulturę, tradycje i zwyczaje oraz wiele osób. Przystępując do konkursu na stanowisko dyrektora szkoły, wybrałam właśnie tę placówkę, bo znajduje się w wyjątkowym środowisku. Nie brakuje w nim ludzi otwartych na nowości i zmiany, chętnie podejmujących różne inicjatywy. Wiele osób włącza się we współpracę, proponowane zadania, akcje i przedsięwzięcia, o czym przekonałam się sama, realizując w poprzednim roku projekt „Wysoka - wieś wysokich możliwości, jak i uczestnicząc w różnych działaniach podejmowanych w wiosce.

Jak współpracuje się Pani z nauczycielami, rodzicami, uczniami?

Ciąg dalszy wywiadu z Panią Dyrektorem Renatą Kraską.

Wywiad przeprowadzili Joanna Radecka i Patryk Bartnicki

Nie napotykam żadnych trudności, więc mogę powiedzieć, że współpraca jest dobra. Nauczyciele dużo pracują, chętnie podejmują wiele inicjatyw, angażują się w różnorodne dodatkowe zadania. Mamy już pierwsze sukcesy szkolne. Więcej będzie można powiedzieć po roku współpracy. Sytuacja jest nowa i trudna, potrzeba czasu, aby się wzajemnie poznać i „dograć”. Z rodzicami nie mam za dużo kontaktów, ale te, które są, uważam za udane. Rada Rodziców zadeklarowała pomoc i wsparcie dla szkoły, zaplanowaliśmy wspólne przedsięwzięcia, więc będzie okazja, aby się sprawdzić. Jeśli idzie o uczniów, to jestem otwarta na wspólne działania. Cieszę się, kiedy przychodzą ze swoimi propozycjami i możemy wspólnie o nich dyskutować. Te kontakty, na razie nieliczne, są dla mnie bardzo cenne. Lubię ten Wasz młodzieńczy zapał, różnorodność pomysłów, poszukiwanie wartości, ciekawość, odkrywanie świata. Od

Was można się wiele nauczyć i cieszyć się, że jest mi dane pracować z tak miłą i twórczą młodzieżą. Myślę, że wspólnie uda nam się zrealizować wiele kreatywnych pomysłów.

Nie samą pracą człowiek żyje. Co najchętniej robi Pani w wolnym czasie?

Zacznijmy od tego, że wolnego czasu mam bardzo mało. Poza pracą zawodową i rodziną angażuję się w działalność społeczną i ekologiczną. Od kilkunastu lat pracuję też w redakcji lokalnego czasopisma „Głos Podbeskidzia”. Są jednak weekendy, wakacje, czasem wolne popołudnia, więc przeznaczam je na czytanie książek, poezji, dobry film, teatr, spotkania z przyjaciółmi czy grę w scrabble. Lubię również pływać, opalać się, jeździć na rowerze, chodzić w góry. Gdy tylko mam okazję, korzystam z tych form wypoczynku.

Wspomniała Pani o czytaniu książek. Jaki jest Pani ulubiony pisarz?



Mam kilku. Zazwyczaj jest tak, że jeśli spodoba mi się książka jakiegoś autora, to sięgam po więcej jego utworów. Znajomi żartują, że u mnie jest np. Rok Marqueza, Schmitta, Levego itd., bo miesiącami czytam po kolei powieści danego pisarza. Sporo też czytam opracowań fachowych, poradników, słowników, które chętnie zbieram. Staram się dbać o poprawność językową w mowie i piśmie. Bardzo sobie cenię naszych językoznawców: Bralczyka, Miodka, Markowskiego. Gdy tylko mam okazję, słucham ich porad w radiu. Dużym autorytetem jest dla mnie śp. Krystyna Bochenek, która z oddaniem zajmowała się upowszechnianiem kultury języka polskiego i jest twórczynią ogólnopolskiego Dyktanda. Wzorując się na niej,

wystąpiłam z inicjatywą zorganizowania Gminnego

Konkursu Ortograficznego w WCK. Szlifujcie już dziś ortografię, by wziąć udział w wielkim majowym dyktandzie.

Co chciałaby Pani przekazać uczniom?
Dzieństwo i młodość to najpiękniejszy czas w życiu człowieka. Wykorzystujcie go

pięknie, kształtujcie siebie w różnych sferach, rozwijajcie swój

intelekt, zainteresowania, uczucia, wolę. Pracujcie nad swoim charakterem, by być dobrymi, wrażliwymi ludźmi i tym zarażajcie innych. A kiedy pojawią się problemy, nie zniechęcajcie się. Szukajcie rozwiązań, z każdej sytuacji jest

jakieś wyjście. Ważne, by patrzeć pozytywnie, nie

ąłamywać się, nie skupiać na negatywach. Każdy ma w sobie wiele wartości, czasem tylko trudno je dostrzec przez mgłę pesymistycznych myśli. Pamiętajcie, że każda pokonana trudność wzmacnia i dodaje sił, by iść dalej z podniesioną głową.



Radość dawania

Miłosierdzie?! O nie, pewnie znowu jakieś nudy... Bzdura! U nas miłosierdzie jest trendy.

Miłosierdzie to archaizm?

Kiedy słyszymy coraz mniej popularne słowo miłosierdzie, myślimy o biblijnym Samarytaninie, o świętych, o męczennikach, o papieżu. Wydaje się, że to pojęcie nieco przestarzałe albo że nas bezpośrednio nie dotyczy. Miłosierny mógł być Jezus, ale ja?! Od wielu lat próbujemy dowieść, że takie myślenie jest błędne.

Potrzebna wyobraźnia

Młodzież z Gimnazjum w Wysokiej już od dłuższego czasu angażuje się w projekt "Mieć Wyobraźnię Miłosierdzia". Jest to forma wolontariatu polegająca na oferowaniu pomocy ludziom zarówno z najbliższego otoczenia, jak i z innych kontynentów przez tzw. "Adopcję na odległość". Wymaga to od uczestników i opiekunów sporego poświęcenia, co w dużej mierze jest wynagradzane przez poczucie bycia potrzebnym. Starania młodych wysoczan zostały już wielokrotnie docenione I i II miejscem czy wyróżnieniami. Dyplomy, pamiątkowe tablice wręczane m.in. przez kardynała Dziwisza cieszą, ale najcenniejszą nagrodą jest coś innego: uśmiech i wdzięczność tych, którzy naszej pomocy potrzebują.

W tym roku w ramach 5. edycji spora grupa gimnazjalistów - można by powiedzieć, że już tradycyjnie - zaangażowała się w projekt.

Dzielenie się ma sens

Tym razem przyświecała nam idea: Ten kto

daje, otrzymuje jeszcze więcej. W ramach charytatywnych działań udało się m.in. wesprzeć podopieczną z Rwandy (kraj w Afryce) oraz misjonarkę Dorotę Kozieł. Ponadto przygotowany został wyjazd 45 dzieci do Krainy Świętego Mikołaja w Zatorze. Uczestnicy projektu włączyli się także w organizację pomocy materialnej dla chorej Martynki oraz odwiedzali regularnie niepełnosprawną koleżankę Sylwię. 9 listopada grupa wolontariuszy udała się wraz z opiekunką, panią Marią Korzeniowską, do Wadowic, żeby na szczeblu rejonowym zaprezentować swoje całoroczne działania. Na tle 16 innych szkół wypadli bardzo przyzwoicie. Czy uda się dostać do etapu wojewódzkiego? Trzymamy kciuki.

Zachęceniem przykładem, jaki dają nasi koledzy i koleżanki, pamiętajmy słowa najsympliczniejszego wadowiczanina, który stwierdził, że o wartości człowieka nie decyduje to, co się posiada, lecz to, czym dzieli się z innymi. A czym Ty chcesz się podzielić?
Joanna Hyla

Juniorska drużyna Relaksu Wysoka po dwuletniej przerwie powróciła w całkiem nowym składzie złożonym głównie z wychowanków oraz piłkarzy z Kalwarii Z. Debiutancki sezon odnowionego Relaksu w Lidze Juniorów Starszych B nie jest najgorszy i napawa optymizmem, ponieważ wysoczanianie zgromadzili 9 punktów i zajmują po rundzie jesiennej 6. miejsce na 9 drużyn. Mimo niskiej lokaty zawodnicy Relaksu grają ofensywny football, co potwierdzili w zaskakującym zwycięstwie nad wiceliderem LKS Leńcze.

Grad goli w Wysokiej

Magdalena Kwiatek, Patryk Bartnicki

Dnia 15.10 przeciętnie spisujący się do tej pory klub z Wysokiej podejmował wicelidera tabeli LKS Leńcze. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 5:4. Mecz był niezwykle interesujący i obfitywał w piękne akcje, podania i gole. Bohaterem meczu został Kamil Baran, absolwent naszej szkoły, który ustrzelił klasycznego hat-tricka. Wśród zawodników znalazło się kilku obecnych uczniów naszej szkoły.

Godzina 15.00. Na boisku pojawiają się obie drużyny prowadzone przez sędziego. Wysoka w możliwie najmocniejszym składzie, z Kamilem Baranem na szpicy. Pierwszy gwizdek sędziego, mecz rozpoczęty.

Dominacja Wysokiej

W pierwszych minutach Relaks utrzymuje się przy piłce i kontroluje przebieg spotkania. Wymienia mnóstwo podań i próbuje sforsować defensywę gości. Po strzale Adriana Pyrka gości ratuje słupek. Gracze Relaksu wciąż nacierają, wydaje się, że bramka jest kwestią czasu. Tymczasem...

Zwrot akcji

Pierwsza groźna akcja gości w 13. min, płaskie uderzenie w dalszy słupek bramki, strzeżonej przez Michała Badana, i mamy 0-1. Gracze Relaksu posmutnieli, ale kibice krzyczą: *Nic się nie stało! Wysoka, nic się nie stało!*

Wymiana ognia

Poturbowany wcześniej Kamil Gibas wraca na boisko i od razu



niebezpieczna akcja gospodarzy. Odkąd ten prawy obrońca wrócił na boisko, gra naszego zespołu napawa optymizmem. Niestety, po okresie dobrej gry Relaksu, do głosu coraz częściej dochodzi drużyna gości. Chwilami pod naszą bramką robi się gorąco. Leńcze grają teraz wysokim pressingiem i wywierają ogromną presję na zawodnikach Wysokiej, co przyczynia się do groźnej akcji gości. Na szczęście świetnie interweniuje nasz bramkarz i już z kontrą pędzą wysoczanianie.

Wysoka na kolanach

Dobre podanie Gibasa próbuje wykorzystać Tomasz

zamieszaniu w polu karnym zdobywa Kamil Baran. Kibice na stojąco dopingują i domagają się kolejnych goli, krzycząc: *Do boju, do boju, do boju, Wysoka!*

Zmobilizowana drużyna wysoczan idzie za ciosem i szybko doprowadza do remisu. Niezawodny Kamil Baran wykorzystuje podanie od Tomka Kowalczyka, zaliczając trzecie trafienie. Poddenerwowana drużyna gości próbuje atakować, ale w świetnej dyspozycji jest dzisiaj nasz stoper,



Kowalczyk, ale piłkę pewnie wyłapuje bramkarz, który szybko wznawia grę dalekim wyrzutem, co skutkuje golem dla gości na 2:0 w 39. min. Świetnie

spisujący się Michał nie ma najmniejszych szans wybronienia piłki zmierzającej niemal w okienko.

Ależ powrót do gry

Licznie zgromadzeni kibice dopingują gospodarzy, proszą o gola i to przynosi w 41. min oczekiwany rezultat. Kamil Baran bierze sprawy w swoje ręce, a raczej nogi, mija trzech defensorów, uderza i piłka trzepecze w siatce. Trener Relaksu, Daniel, krzyczy: *Świetnie chłopaki, o to chodzi!* Sędzia kończy pierwszą część spotkania i piłkarze schodzą do szatni odpocząć. Żywiotowo dopingujący widzowie czekają na drugą połowę, licząc na co najmniej tak dobre widowisko jak w pierwszej części.

Dramat w Wysokiej

Gwizdek, znów grają. Pierwsza zmiana w drużynie gospodarzy. Kamil Gibas opuszcza boisko. Szybka akcja zespołu z Leńcz, błąd naszego obrońcy i tracimy kolejnego gola. Jest już 3:1. Zrezygnowani piłkarze Relaksu zaczynają od środka. Leńcze bronią się całym zespołem. Czyżby to koniec emocji? Na szczęście nie.

Hattrick Barana i wyrównanie

Gospodarze stwarzają sobie coraz więcej sytuacji podbramkowych i drugą bramkę po

Tomasz Partyka. Podwójna zmiana w drużynie gospodarzy: za dobrze grającego Adriana Pyrka wchodzi jego rówieśnik Mateusz Pawlik.

Trenerski nos

Robi się coraz groźniej pod bramką Michała

Badana. Wydaje się, że gol dla Leńcz jest tylko kwestią czasu. Na szczęście dzieje się inaczej. Świetny kontratak wyprowadzają wysoczanianie, piłka odbija się od słupka, dobiega do niej wprowadzony przed chwilą Olek Rzepka, który strzela tuż obok bezradnego bramkarza. Kibice podnoszą się z miejsc i krzyczą: *Oluś, Oluś!* 4:3!

Błąd, Leńcze wracają do gry

Radość piłkarzy i kibiców Relaksu trwa krótko. Po wybiciu bramkarza Relaksu piłka odbija się od gracza Leńcz i wpada do siatki. Cóż za niefortunna interwencja...

Daniel krzyczy: *Nic się nie stało, chłopaki, gamy do końca!* Zostało 5 minut. Nagle...

Euforia!

Mateusz Pawlik podaje do Przemka, a ten wykorzystuje błąd w ustawieniu bramkarza i popisuje się pięknym lobem z 35 metrów. 5:4! Cóż za szalony mecz! Mądrze broniący się wysoczanianie nie pozwalają stworzyć gościom sytuacji i sędzia kończy mecz. Daleko niosą się wspólne okrzyki kibiców i piłkarzy: *Kto wygrał mecz? Relaks! Kto? Relaks! Kto? Relaks, Relaks, Relaks!*

Koniec wakacji przyniósł ze sobą niepokojącą wiadomość. Do naszych uszu dotarła informacja o możliwości podziału klasy II gimnazjum. Klasy owszem, licznej (32 osoby), ale żywej i zgranej. Nie była to pierwsza próba podziału, dlatego po naszej początkowo dość nerwowej reakcji wszystko uciхло. Jak się okazało, miała to być cisza przed burzą.

Razem i osobno

W trzecim tygodniu września, podczas poniedziałkowego wfu dziewcząt dotarła do nas tragiczna wiadomość. Oznajmiono nam: *Dostaliśmy zgodę na podział klasy II*. W sali zapadła głucha cisza... Lekkie niedowierzanie, zdziwione miny, aż w końcu gwałtowny wybuch płaczu. Próbowano pocieszać nas, mówiąc, że to dla naszego dobra.



Przez resztę lekcji posępny wyraz twarzy nie zniknął. Po południu już wszyscy znali straszną dla nas prawdę. Na GaduGadu pojawiły się smutne opisy. Ten tydzień był dla nas żałobą...

To naprawdę już koniec?

Mimo nieustannego żalu do wszystkich wokół, mimo nierzadkich wybuchów płaczu staraliśmy się wspólnymi siłami walczyć o to,

co razem udało nam się stworzyć w ciągu 8 długich lat. Walczyliśmy, jak tylko mogliśmy, jednak nasze protesty zdały się na nic. Pozostało tylko pytanie: Dlaczego, po co? Nauczyciele i rodzice próbowali nas przekonać, że podział wyjdzie nam na dobre, ale my tego nie chcieliśmy słuchać. Było bardzo nerwowo. Potem przyszła pora na przydział do grup. Ta czynność nie okazała

się łatwa. Nikt nie chciał tracić żadnego ze swoich kolegów. Żadna kombinacja - na szczęście pozwolono nam zabrać głos - nie uszczęśliwiła wszystkich. W końcu kłamka zapadła... Dla odróżnienia przydzielono nam litery: A i B. W środę do naszych uszu

dotarła jeszcze tragiczniejsza wiadomość. Podział niósł ze sobą konieczność zmiany wychowawcy dla połowy uczniów. Nie było to łatwe.

Grunt to bunt

W ciągu tego tygodnia spadło na nas zbyt wiele trudnych spraw. Nie umiając sobie z nimi poradzić, pokazaliśmy, na co stać zbuntowanego nastolatka, który w jego mniemaniu został skrzywdzony. No cóż, nie ma się czym chwalić... Wmawiano nam, że to wszystko dla naszego dobra. Że niedługo nikt nie będzie pamiętał, my jednak uważamy, że blizna po tym zostanie na zawsze. Najtrudniejszy jednak okazał się pierwszy tydzień osobno. Z każdym dzwonkiem zdawało się, że następna lekcja będzie już razem, jednak nie nastąpiło to aż do dziś.

Bolesna lekcja

Czy podział rzeczywiście okazał się potrzebny, jak twierdzili dorośli? Czy przyniósł poprawę, jak sądzą nauczyciele? Tego jeszcze nie wiemy. Być może przekonamy się o tym za miesiąc, dwa, rok. Jak na razie oswajamy się z tą całą

sytuacją. Przed nami test naszych przyjaźni: czy wytrzymają tę próbę? Tak, wiemy, nikt się nie wyprowadził na koniec świata, ale kolega z klasy i kolega ze szkoły to NIE TO SAMO (ileż razy to ostatnio powtarzaliśmy). To była bolesna lekcja życia. Życia, którego nieodłączną częścią jest rozstanie. Tak, bez wątplenia staliśmy się dojrzałsi. Tylko czy szczęśliwsi?

Zuzanna Szydłowska, Martyna Jeziorska

Dotrzymają słowa?

18 listopada br. po raz kolejny odbyła się sympatyczna uroczystość. Klasa I szkoły podstawowej została oficjalnie przyjęta do grona uczniów ZSP w Wysokiej.

Najpierw dzieci pożegnały się z zabawkami, potem, w czasie występu, zaprezentowały swoje talenty sceniczne. Następnie odbyło się krótkie "testowanie" uczniów w dziedzinie intelektualnej i sprawnościowej. Po stwierdzeniu faktu, że dzieci wypełniają wszystkie kryteria, by zająć miejsca w gronie uczniowskim, przystąpiono do ślubowania. Uczniowie obiecywali być solidnymi, obowiązkowymi ludźmi, którzy każdego potraktują po przyjacielsku. Po ślubowaniu pani dyrektor Renata Kraska pasowała każdego ucznia, oficjalnie przyjmując go do zespołu uczniowskiego. A potem już tylko prezenty, czas dla fotoreporterów i w końcu zabawa. Uroczystość zapewne na długo pozostanie w pamięci pierwszaków.

MS



Strachy na Lachy to formacja stworzona przez Krzysztofa "Grabaża" Grabowskiego oraz Andrzeja "Kozaka" Kozakiewicza, czyli byłych członków Pidżamy Porno w 2002 roku. Zespół na początku znany był jako Grabaż + Ktoś Tam Jeszcze, jednak po ich pierwszym koncercie w Legnicy zespół zmienił nazwę na Grabaż i Strachy Na Lachy i w składzie Grabaż, Kozak, Longin i Maniek ruszył w pierwszą trasę koncertową. Od tego czasu minęło 10 lat, a zespół nadal koncertuje. Ostatnio w Wadowicach.

W Wadowicach straszysz?

Joanna Hyla

Wieczór 22 października. Dla wielu mieszkańców Wadowic i okolicy to po prostu zwyczajny jesienny finał chłodnej soboty ale nie dla młodzieży, w której piersiach serce bije w rytm rocka.

Strachy? Tylko na Lachy!

Jest po godzinie 18. Przed Wadowickim Centrum Kultury zbierają się młodzi ludzie, wyróżniający się przede wszystkim strojem. Zarówno dziewczyny, jak i przedstawiciele płci mniej pięknej sprawiają wrażenie buntowników.

Na nogach mają glany lub trampki, a zza rozpiętych kurtek nieśmiało wylaniają się koszulki, zdradzające ich gust muzyczny. Od razu widać, że nie znaleźli się tutaj przypadkowo. Wystarczy rzucić okiem na sporych rozmiarów plakat, wiszący przy drzwiach.

Czekanie, czekanie, czekanie Stojąc i marząc przed wejściem do WCK, zastanawiam się, dlaczego organizatorzy nie pomyśleli o tym, z jak wielkim entuzjazmem młodzież podejdzie do tego koncertu i stawi się przed budynkiem godzinę wcześniej. Mogli przecież wpuścić nas do środka, pozwalając się ogrzać. - *Grabaż na żywo! Stary, to będzie coś!* -



wyrywa mnie z zamyślenia zachrypnięty głos zza moich pleców. Po chwili niedaleko mnie przechodzi grupa głośno rozmawiających znajomych: - *Wiesz, byłem kilka razy na ich koncercie, mówię ci, zaj*****! Już nie mogę się doczekać.* Wierzę, ja też. Niech otworzą już te cholerne drzwi! Ja chcę już być w pogo! Od razu dochodzę do wniosku, że nie tylko ja niecierpliwie czekam na koncert. Podekscytowani ludzie wkłóło mnie również.

Automat?

W tym momencie jak na zawołanie otwierają się drzwi wejściowe. liiii... ruszyli! Każdy chce być w środku pierwszy. Niska temperatura powietrza na zewnątrz i długie oczekiwanie robią swoje.

Okazuje się, że wcale tak szybko nie znajdziemy się wewnątrz sali teatralnej, w której ma odbyć się koncert. Przed wejściem utworzyła się długa kolejka,

spowodowana tym, że ochrona dokładnie sprawdza, prawie jak automat, każdą osobę w celu zbadania, czy aby na pewno nikt nie zamierza wnieść niebezpiecznych przedmiotów. - *To, że noszę glany, długie włosy i ubieram się na czarno, jeszcze nie oznacza, że jestem psychopatycznym mordercą!* - warczał na nazbyt podejrzliwego ochroniarza młody chłopak.

Danie główne

Zauważyłam już jakiś czas temu, że im dłużej się na coś czeka, tym bardziej czas się dłuży. Wcale nie podoba mi się to w tego typu sytuacjach. Zespół miał zaczynać o 19. Jest 19.20 i dopiero zauważam jakiś ruch na scenie. Wreszcie! Wychodzą wymiatacze polskiej sceny rockowej. Zespół witany jest wielkimi brawami. Chwilę później wbiega Grabaż, niekwestionowany lider zespołu, co wywołuje niesamowite poruszenie, aplauz oraz okrzyki wyrażające respekt i sympatię ze strony zgromadzonej pod sceną młodzieży. Rozbrzmiewają pierwsze riffy gitar i jak na zawołanie pod sceną powstaje pogo. Wszyscy bawią się, skaczą, śpiewają, klaszczą mniej lub bardziej rytmicznie, ale to nie ma znaczenia. Liczą się tylko emocje. Zespół



Poeta piosenkarzem czy piosenkarz poetą?

Utwory zespołu SNL łączą rock alternatywny, ska, reggae i folk. Za mocną stroną utworów uważane są teksty piosenek, koncentrujące się wokół tematów: polityczno - społecznych, relacji damsko - męskich oraz historyjek obyczajowych.

Stopka redakcyjna

Gazetka szkolna "TajFUN"

Adres redakcji: 34-105 Wysoka 195

Kontakt: jaskierk@o2.pl

Opiekun: mgr Krzysztof Jaskier

Redakcja: P. Bartnicki, J. Hyla, M.

Jeziorska, M. Kwiatek, M. Kondela, J.

Radecka, M. Sordyl, P. Sarapata,

A.Śpiewak, Z. Szydłowska

gra znane wszystkim
zgrupowanym energiczne

piosenki takie jak "Raissa" i "Twoje oczy lubią mnie". Pod sceną istnie szaleństwo. Zespół postanawia, że da publiczności chwilę odpocząć i gra spokojnie, skłaniające do myślenia utwory: "Chory na wszystko" i "Chce mi się spać".

Jak się okazuje po chwili, nikomu nie chce się spać, bo po momencie refleksji przychodzi czas na powtórne szaleństwo.

I kto tu śpiewa!

Najbardziej popularne utwory zespołu, mianowicie: "Piła tango",

"Żyję w kraju" oraz "Czarny chleb i czarna kawa" są niemal w całości zaśpiewane przez fanów zespołu. Wokalista okazjnie pomaga. Niespodziewanie zespół zapowiada ostatnią piosenkę, gra i schodzi ze sceny. Oburzeni, czujący niedosyt fani dwukrotnie wywołują Strachy na Lachy. Za trzecim razem Grabaż wychodzi, ale tylko po to, aby oznajmić, że z wszystkich koncertów, które grał w Wadowicach, ten zajmuje niekwestionowane pierwsze miejsce, i życzy dobrej nocy. Naładowana pozytywną energią, nie myśląc o tym, że jutro odnajdę na swoim ciebie kilka(naście) siniaków i będę zmagać się z bólowym gardłem, wspominając dopiero co skończony koncert, bez pośpiechu opuszczam salę...

Zdjęcia: www.wck.wadowice.pl

PS Już wkrótce kolejny koncert w WCK. 3 grudnia zagra zespół Farben Lehre, świętujący 25 lat istnienia. Zwolenników mocnych brzmień zapraszamy!

11 listopada to data dla Polaków szczególna. Wspominamy wtedy naszych przodków, którym zawdzięczamy niepodległość. Prawdziwym patriotom, narażającym swe życie dla ojczyzny. No właśnie... Patriotyzm. Wyraz odmieniany przez wszystkie przypadki w trakcie kolejnych kampanii wyborczych. Co oznacza dla nas, dopiero zaczynających marsz ku dorosłości?

Polska. Moja

Agnieszka Śpiewak

Chyba każdy z nas zna kogoś, kto w ostatnich latach wyjechał za granicę, wybierając życie łatwiejsze i wygodniejsze niż w Polsce. Nie wiem, z jakimi dylematami przyjdzie mi się zmierzyć w przyszłości, ale w tej chwili wydaje mi się, że moje miejsce jest w kraju nad Wisłą.

Znam

Po pierwsze, rodzina i znajomi. Dla mnie bardzo ważne są spotkania z rodziną i przyjaciółmi. Oni zawsze

doradzą, pomogą. Wyjechawszy z kraju, nie miałabym możliwości utrzymywania bliskich kontaktów z ważnymi dla mnie osobami. Wiem, że zwykłe rozmowy telefoniczne, internetowe dialogi nie wystarczą. Po drugie, tradycje. Polska to wyjątkowy kraj o

wyjątkowych tradycjach. Najbardziej lubię spędzanie świąt Bożego Narodzenia, wspólne kolędowanie. Poza tym uwielbiam tradycyjne polskie potrawy. Za granicą próżno takich szukać.



Pamiętam

Zabory, wojny nie były w stanie zniszczyć naszego kraju. Słabi ludzie

o silnych charakterach byli gotowi oddać życie za najukochańszą ojczyznę. Polacy. Ludzie, dla których nie wyjadę, chociaż czasem myślę, że po prostu bardziej by mi się to opłacało. Wydaje mi się, że gdybym wyjechała, o wiele szybciej zapomniałabym o nich - kiedyś ukrytych w piwnicach, drżących na sam dźwięk nadlatującego samolotu. Z pewnością nie chciałabym, żeby moje dzieci uczyły się historii obcego kraju w zagranicznej szkole, podczas gdy polska przeszłość jest tak tragiczna, a zarazem piękna i warta pamięci.

Szanuję

Poza tym jestem przyzwyczajona do typowo polskich, malowniczych widoków, języka, klimatu, a także do prostych, zapracowanych,

nudnych, często narzekających - na pogodę, stan dróg, ślimacze

tempo budowania stadionów i całą resztę - Polaków, którzy jednak potrafią - jak żaden inny naród - bawić się, śmiać i pomagać sobie wzajemnie.

Wierzę

Myślę, że moje poglądy w tej sprawie nie zmienią się za kilka lat, kiedy sama będę musiała

zarabiać na swoje życie. W przyszłości chciałabym zwiedzić

jak najwięcej zagranicznych miejsc, poznać wielu ludzi, bo ich historie i pasje mnie fascynują. Jednak na pewno - jak bociany - wrócę do Polski i właśnie tutaj będę pracować i starać się stworzyć ciepły, przytulny dom. Z sadem pełnym jabłoni, wiśni i krzaków aronii.

Sukcesy sportowców

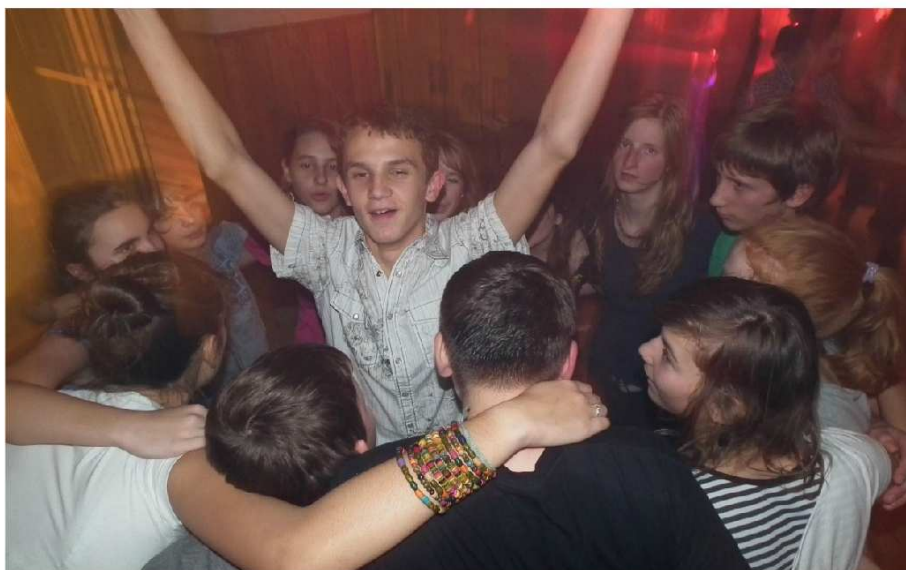
Nasi uczniowie odnieśli spore sukcesy w zawodach sportowych na szczeblu gminnym. W biegach przełajowych Przemek Filek zajął zajął 2. miejsce wśród chłopców, a Patrycja Lipka 3. wśród dziewcząt. Monika Sordyl i Agnieszka Śpiewak zajęły 2. miejsce w tenisie stołowym (w deblu). Serdecznie gratulujemy!



Andrzejkowe szaleństwo

Magdalena Kwiatek

Dnia 24.11. odbyła się w naszej szkole dyskoteka andrzejkowa zorganizowana przez szkolny samorząd. Zabawa rozpoczęła się o godz. 15:30 i trwała do 19. O wyznaczonej porze liczna grupa uczniów po raz drugi tego dnia stawiała się w szkole. Pisemne oświadczenia od rodziców, zmiana obuwia i ruszamy na parkiet. Młodzieży nie trzeba było do zabawy specjalnie mobilizować. Wszyscy bawili się w rytm ulubionej muzyki. Tym razem - dzięki naszemu Djowi Mateuszowi z IIIa - do dyspozycji mieliśmy wytwornicę dymu i tzw. agresor do kolorowych efektów świetlnych. Efekt powalający, pełen profesjonalizm. Szaleństwu na parkiecie nie było końca. Pod koniec imprezy niestrudżonym tancerzom zmęczenie mocno dawało się we znaki. Mimo to - kiedy wreszcie trzeba było zapalić światła i pomóc w sprzątaniu - wielu uczestników pytało, kiedy następna dyskoteka. Przedstawiciele samorządu obiecali, że będzie więcej takich zabaw. Na następną - miejmy nadzieję, że równie udaną - zapraszamy już w styczniu!



Beskidy. Tym mianem określa się grupy pasm górskich ciągnących się od Czech aż po Ukrainę. Doskonale widoczne z Wysokiej. Nie tak popularne jak Tatry, ale równie piękne. Wiedzą o tym członkowie koła "Bes.kids", którzy z wielką chęcią biorą udział w wycieczkach turystycznych.

Powsinogi beskidzkie

Monika Kondela, Monika Sordyl

Ogólnopolski projekt "Poznaj Beskidy" ma na celu promowanie turystyki beskidzkiej oraz Beskidów. Uczniowie naszej szkoły od wielu lat uczestniczą w wycieczkach w Beskidy, dlatego postanowiliśmy się w tę akcję włączyć. Najpierw odbył się w naszej szkole konkurs na nazwę koła turystycznego. Najciekawszą propozycją okazała się nazwa "Bes.kids", której autorem był Dawid Gracjasz.

Bes.kids, czyli beskidzkie dzieciaki

A potem... w górę! W ubiegłym roku zorganizowane zostały wycieczki na Babią Górę (Beskid Żywiecki), Leskowiec (Beskid Mały) oraz Koskową Górę (Beskid Makowski). W rajdach tych brało udział każdorazowo

20-30 uczniów, którzy pod czujnym okiem opiekunów koła - pana Krzysztofa Jaskiera i pani Katarzyny Lasek - rezygnowali z możliwości dłuższego pospania w sobotę, by ruszyć na szlaki. Wszystkie wycieczki były bardzo dobrze zorganizowane i panowała na nich miła atmosfera. Dodatkową zachętą był niski koszt wycieczek (zazwyczaj 15-20zł) oraz możliwość wymigania się od sobotnich porządków w domu. Żegnajcie, odkurzacze! Odbyła się też nietypowa impreza. Uczniowie spędzili noc... w szkole! Do rana oglądali filmy o tematyce górskiej oraz uczyli się korzystać z map turystycznych.



Nowy sezon czas rozpocząć

W tym roku szkolnym odbyła się jak dotychczas jedna wycieczka: na Halę Krupową w Beskidzie Żywieckim. Poza uczniami i opiekunami udział w wycieczce wzięły: pani Monika Kurowska oraz nasza była pani dyrektor Władysława Szaleniec. Wszystkim dopisywał dobry humor, do czego przyczyniła się m.in. doskonała pogoda. Całą drogę towarzyszył nam śmiech i wspólne robienie zdjęć. Nasza pani przewodnik starała się umilić nam czas, opowiadając ciekawe historie związane z wydarzeniami z przeszłości, które rozgrywały się w odwiedzanych przez



nas miejscach. Poznaliśmy m.in. historię samolotowej katastrofy, przejechaliśmy przez najdłuższą wieś w Polsce, a przede wszystkim mogliśmy podziwiać przepiękne widoki na Tatry, Babią Górę, leżące w oddali wioski czy kolorowe jesienne lasy, którymi porośnięte są beskidzkie wzgórza. Po powrocie do autokaru, pomimo zmęczenia, humor nadal nam dopisywał. Oby wszystkie wycieczki były tak udane jak ta.



Kraków to nie tylko galerie handlowe

Mimo że mieszkamy blisko Krakowa, spora część uczniów nigdy go nie odwiedzała. Oczywiście nie mówię tu o galeriach handlowych, bo Kraków nie na nich się kończy (a i zaczynać nie powinien), ale o wielu zabytkach, jakie znajdują się na jego terenie. Uczniowie klas trzecich gimnazjum postanowili sprawdzić, co sprawia, że do Krakowa przyjeżdżają co roku miliony turystów z całego świata.

8 listopada w poniedziałek o godzinie 8.00 wraz z wychowawcami (panem Maziarką i panią Lasek) wyjechaliśmy autobusem. Podróż minęła szybko i nim ktokolwiek zauważył, byliśmy na miejscu. Po chwili czekania na przewodnika rozpoczęliśmy zwiedzanie.

Z wizytą u królów

Naszym pierwszym celem był Wawel, czyli słynna siedziba królów Polski. Najpierw odwiedziliśmy bazylikę - miejsce koronacji władców naszej ojczyzny. Następnie zeszliśmy do krypt, gdzie pochowani są królowie oraz artyści. Ostatnim pochowanym człowiekiem w wawelskich kryptach jest oczywiście prezydent Lech Kaczyński. Następnie wyszliśmy na sam szczyt wieży, by obejrzeć wielki Dzwon

Zygmunta, który obecnie bije tylko przy specjalnych okazjach.

Niezwykłe dzieło Stwosza

Po zwiedzeniu Wawelu ruszyliśmy ulicami Krakowa, aby obejrzeć zabytkowe kościoły. Największe wrażenie wywarł na nas kościół

Mariacki, w którym znajduje się wyjątkowe dzieło: ogromny ołtarz Włosa Stwosza. Za pracę (projekt i wykonanie) otrzymał on kwotę odpowiadającą wartości kilku kamieni! Największe figury mają wysokość niemal 3m, a drzewo, z których je wykonano, liczą 1000 lat!

I jeszcze strażak wszedł na solo

Udało nam się także usłyszeć hejnał grany z wieży Mariackiej. Hejnał ten nigdy nie jest grany do końca. Dlaczego? Pewnego dnia, gdy Tatarzy łupili pobliskie wsie i doszli aż do Krakowa, strażnik postanowił ostrzec krakowian. Brama zdążono zamknąć, lecz straża przeszła gardło hejnalisty, nim ten skończył melodię. Na pamiątkę tego wydarzenia hejnał do dziś urywa się nagle.

Tyle ważnych dla Polski miejsc w kilka godzin. O tak, Kraków to naprawdę miejsce wyjątkowe. Przy najbliższej okazji koniecznie namówcie rodziców, by wizytę w kinie czy galerii handlowej urozmaicić choćby spacerem po pięknej starówce królewskiego miasta.

Patryk Sarapata